

RADOSŁAW A. GAWROŃSKI
 (Warszawa)

COHORS MULTIS EXPERIMENTIS FIDELISSIMA.
 BATAWOWIE JAKO STRAŻ PRZYBOCZNA
 DYNASTII JULIJSKO-KLAUDYJSKIEJ*

Jak wiadomo, sprawowanie władzy niesie ze sobą zagrożenia. Tę prostą prawdę rozumieli także cesarze z dynastii julijsko-klaudyjskiej. Spośród pięciu władców, wywodzących się z *gens Iulia*, jedynie cesarz August przeniósł się do wieczności wskutek choroby¹. Czterem jego następcom w pokonaniu tej drogi zawsze ktoś pomagał². Nic dziwnego, że wszyscy cesarowie byli przeczuleni na punkcie własnego bezpieczeństwa³. Ryzyko zamachu było tym większe, że władcy przez cały czas musieli być dostępni dla obywateli i nieraz bywali wręcz tyranizowani przez tłumy petentów⁴. Jednym z wielu zabezpieczeń przed sztyletami spiskowców było

* Chciałbym podziękować prof. dr. hab. Jerzemu Kolendo za cenną pomoc, okazaną podczas pisania tego artykułu, i cierpliwe korygowanie jego braków i nieścisłości. Chciałbym również podziękować prof. dr. hab. Adamowi Ziółkowskiemu za wiele cennych uwag. Jestem także wdzięczny prof. dr. hab. Mikołajowi Szymańskiemu za pomoc i uwagi dotyczące przekładów.

¹ Por. Suet. *Aug.* 99.

² Por. Tac. *Ann.* VI 50 i XII 67; zob. też Suet. *Tib.* 73; *Cal.* 58; *Claud.* 44; *Ner.* 49. Choć należy wspomnieć, że przekazy Tacyta i Swetoniusza dotyczące okoliczności śmierci cesarza Tyberiusza budzą spore wątpliwości. Niesławnym końcem zniechęconego tyrana nie mogła przecież być zwykła śmierć ze starości. Wydaje się, że obaj historycy nieco ubarwili to wydarzenie.

³ Znamienna pod tym względem jest opinia Swetoniusza, dotycząca zachowania cesarza Klaudiusza, który przecież nie należał do najbardziej zniechęconych władców: „Najmniejsze podejrzenie lub najbliższe oskarżenie wprawiało go w straszliwy niepokój, który z kolei pobudzał go do obrony swej osoby lub do zemsty. Pewien obywatel procesujący się w sądzie odprowadził Klaudiusza na bok w czasie ранnego powitania i zapewnił, że we śnie widział cesarza mordowanego przez jakiegoś osobnika. Następnie, jak gdyby poznając mordercę, wskazał na swego przeciwnika, wręczającego mu wezwanie sądowe. Ten został natychmiast porwany na miejsce kaźni, jakby przychwycony na gorącym uczynku” (*Claud.* 37, 1; tu i dalej przekład J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej). Choć mamy tu do czynienia z anegdotą będącą prawie na pewno apokryfem, opowieść ta doskonale oddaje psychozę strachu, której ulegali rzymscy cesarowie. Inni władcy, mający podstawy do uzasadnionych podejrzeń, podejmowali różne środki zaradcze, mogące zwiększyć ich poczucie bezpieczeństwa. Np. Domicjan kazał wyłożyć ściany portyków, po których się przechadzał, specjalnym gątkiem marmuru, tak by widzieć, co dzieje się za jego plecami; por. Suet. *Dom.* 14, 4.

⁴ Szerzej o tym F. Millar, *The Emperor in the Roman World (31 BC – AD 337)*, London 1977, passim; zob. też M. Grant, *Dwunastu cesarów*, przeł. B. Gadomska, Cyklady, Warszawa 1997, s. 27. Zachowały się orzeczenia Hadriana, wydawane nieraz w badzo drobnych sprawach, por. Ps. Dositheus *Sententiae Hadriani*, wyd. G. Goetz, *Corpus Glossariorum Latinorum*, t. III, Lipsiae 1892, reprint: Amsterdam 1965, s. 387–389; zob. też M. K. Thornton, *Hadrian and His Reign*, ANRW, t. II, cz. 2, s. 455.

posiadanie lojalnej i budzącej postrach straży przybocznej. Choć tyrani wszystkich epok mieli własnych pretorianów, to jednak nawet wśród owej gwardii mogły znaleźć się osoby niegodne zaufania⁵. Dlatego też ludzi odpowiedzialnych za bezpieczeństwo władcy wybierano według specjalnych kryteriów. Szczególnie chętnie zatrudniano osoby obcego pochodzenia. Jednym z istotnych powodów decydujących o takim wyborze była bariera językowa, utrudniająca ewentualne kontakty ze spiskowcami. Jednak nie należy naiwnie zakładać, że Germanie, przebywający przez dłuższy czas na terenie rzymskiego państwa, nie mieli okazji, by poznać łacinę. Bariera językowa prawdopodobnie szybko zanikała. Najważniejszy był inny czynnik. Ludzie z zewnątrz nie byli w żaden sposób powiązani z miejscowymi elitami, co poważnie utrudniało jakiegokolwiek próby wywarcia nacisków na straż przyboczną. Strażników władców dobierano najchętniej spośród tych ludów, które swoim wyglądem i zwyczajami wzbudzały strach wśród ewentualnych zamachowców. Na szczególną uwagę zasługuje to, że straż tego typu najchętniej werbowano spośród ludów wrogich Rzymowi, zwłaszcza tych, które wzbudzały największe obawy. Jak można wnioskować na podstawie licznych analogii, zwyczaj utrzymywania straży przybocznej sformowanej z cudzoziemców, często wywodzących się z ludów uznawanych za barbarzyńskie, nie był wyłącznie rzymską specjalnością.

We wszystkich przypadkach mamy do czynienia z tym samym schematem. Pilnowanie bezpieczeństwa głowy państwa powierzano ludziom obcym, niezwiązanym z miejscowymi elitami, najchętniej takim, którzy wywodzili się ze społeczności uznawanych za dzikie i niebezpieczne. Już egipscy faraonowie mieli gwardię rekrutującą się spośród ludu Szardana⁶. W późniejszych czasach seldżuczcy sułtanowie Rumu zatrudniali straż przyboczną, złożoną z rycerzy pochodzących z terenów państw łacińskich⁷. Wydaje się, że w tym przypadku o wyborze tej grupy zdecydowała zła sława łacinników, przerażająca ludzi wschodu⁸, a także odrębność religijna, potęgująca ich izolację. Sułtanowie Rumu zapewne uważali, że ewentu-

⁵ Dowodzą tego okoliczności śmierci Kaliguli i Tyberiusza, zabitych przez dowódców lub oficerów służących w gwardii pretoriańskiej; Suet. *Tib.* 73; *Cal.* 58 (zob. wyżej, przyp. 2).

⁶ Por. M. Healy, *Qadesh 1300 BC. Clash of the Warrior Kings*, London 1993, s. 38 i 43; zob. też id. i A. McBride, *New Kingdom Egypt*, London 1992, s. 24; T. Wise, *Ancient Armies of the Middle East*, London 1995, s. 18; I. Shaw, *Egyptian Warfare and Weapons*, Princes Risborough, Buckinghamshire 1991, s. 30, 43–44, 60, 62.

⁷ Por. D. Nicolle, *Medieval Warfare Source Book*, t. II: *Christian Europe and Its Neighbours*, London 1996, s. 137.

⁸ „Wyczyny” krzyżowców w czasie marszu na Jerozolimę, w tym m.in. udokumentowane przypadki kanibalizmu mające miejsce w Ma'arrat an-Numan, masowe rzezie w Antiochii i w Ziemi Świętej etc., sprawiły, że muzułmanie postrzegali uczestników wypraw krzyżowych mniej więcej w taki sam sposób, w jaki Europejczycy później patrzyli na wojska następców Czyngis Chana; por. A. Maalouf, *Wyprawy krzyżowe w oczach Arabów*, przeł. K. J. Dąbrowska, Czytelnik, Warszawa 2001, s. 53. Według Usamy ibn Munkidha „każdy człowiek, który dobrze poznał Franków, będzie tylko wysławiał Allacha Najwyższego i święcił jego imię. Bo zobaczył on w nich tylko zwierzęta, obdarzone cnotą dzielności i odwagi w walce i niczym więcej” (Usama ibn Munkidh, *Kitab al-I'tibar. Księga pouczających przykładów*, przeł. J. Bielawski, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 232, cyt. za A. Maalouf, op. cit., s. 53). Należy jednak pamiętać, że Arabowie nieco tylko łagodniej spoglądali na samych Seldżuków.

alni spiskowcy uznają cudzoziemskich rycerzy, do tego innowierców, za osoby niegodne zaufania. Mało tego, tacy ludzie byli bardziej lojalni, gdyż trudniej nawiązywali kontakty z miejscową ludnością. Ludzie innej wiary byli także mniej podatni na indoktrynację i naciski ideologiczne. To właśnie ten czynnik zadecydował o składzie etnicznym gwardii władców wywodzących się z dynastii Hohenstaufów. Ich straż przyboczna składała się bowiem z sycylijskich muzułmanów⁹, całkowicie obojętnych wobec anatem, ciskanych na głowy cesarzy przez stolicę apostolską.

Czasami jednak sama bariera językowa gwarantowała lojalność strażników. Jak wiadomo, cesarze Bizancjum dysponowali gwardią przyboczną złożoną z Waregów¹⁰. Znanie nam przekazy wskazują na niski stopień adaptacji służących w niej ludzi. Dowódca gwardii, zwany ἀκόλουθος, czyli „podążający za (cesarzem)”, zawsze poruszał się w towarzystwie tłumaczy znających grekę¹¹. Pełna integracja gwardzistów najwyraźniej nie leżała w interesie władz bizantyjskich¹². Jednak ten stan mógł się utrzymać jedynie dzięki ciągłej wymianie żołnierzy. Na szczęście nigdy nie brakowało chętnych. Co ciekawe, służba w tej jednostce zapewniała spory prestiż nawet ludziom o arystokratycznym pochodzeniu. Wśród nich znalazł się nawet przyszły król Norwegii, Harald Hardrada. Według tradycji, przechowanej przez sagi, przyszły władca miał przywieźć stamtąd bogactwa, nieporównywalne z niczym, co widziano dotąd w Skandynawii¹³.

Choć rozmaite przykłady tego zwyczaju, pochodzące z tak różnych epok, nie mogą wiernie oddawać rzymskich realiów, wszak warto podkreślić jedno prawidło: wszędzie bezpieczeństwo panujących zależało od cudzoziemców, którzy nie mogli ulec szybkiej asymilacji. Była to świadoma polityka władców, czujących wieczny strach przed sztyletami spiskowców.

Po czasie przemian i wojen domowych, gdy państwo rzymskie z republiki przekształciło się w monarchię, w sposób naturalny powstała potrzeba zapewnienia

⁹ Por. D. Nicolle, *Medieval Warfare Source Book*, t. I: *Warfare in Western Christendom*, London 1995, s. 112–113; zob. też J. Hauziński, *Imperator „końca świata”, Fryderyk II Hohenstauf (1194–1250)*, Gdańsk 2000, s. 116: „Podobnie jak antyczni i bizantyjscy autokratorzy oraz ich muzułmańscy odpowiednicy – kalifowie i sultanowie, Fryderyk oparł swoje despotyczne rządy w państwie na gwardii przybocznej. Człon tej gwardii stanowiło ciężkozbrojne rycerstwo z Niemiec, a częściowo także z krajów Półwyspu Iberyjskiego, Anglii, Włoch północnych i dosyć liczna zwrotna jazda saraceńska, przypominająca pod względem taktyki i uzbrojenia palestyńskich turkopolów z okresu krucjat. Głównym, choć z pewnością nie jedynym, źródłem naboru żołnierzy muzułmańskich były deportacje ludności arabskiej zamieszkującej Sycylię i Maltę. Trafiali się również najemnicy z krain Afryki Północnej, a być może i z muzułmańskiej Hiszpanii, oraz oddziały posiłkowe od władców islamu zaprzyjaźnionych z cesarzem. Wyizolowana od miejscowej ludności arabskojęzyczna saraceńska gwardia, skoszarowana głównie w Lucerze, była używana do tłumienia antycesarskich wystąpień ludności z półwyspu oraz opozycyjnej działalności Kościoła w granicach sycylijskiego królestwa”.

¹⁰ O gwardii wareskiej zob. S. Blöndal, *The Varangians of Byzantium*, Cambridge 1978, passim. Skład etniczny tej jednostki był mocno zróżnicowany, można było spotkać tam zarówno Szwedów jak i Duńczyków, a także Rusinów, a nawet Anglosasów. Wygnańcy z Anglii po klęsce pod Hastings zaczęli nawet odgrywać w gwardii rolę dominującą.

¹¹ Por. I. Heath, *Byzantine Armies 886–1118*, London 1998, s. 14–17.

¹² P. Griffith, *The Viking Art of War*, London 1995, s. 61.

¹³ *Ibid.*, s. 17.

bezpieczeństwa władcy. Ludzie odpowiedzialni za tę dziedzinę rozumowali według ustalonego schematu: pilnowanie rodziny panującej należy powierzyć barbarzyńcom, najlepiej takim, którzy uchodzą za najdzikszych i najbardziej niebezpiecznych. Była to sprawa bardzo delikatna. W przywiązanej do republikańskich tradycji państwie, w sytuacji, gdy nawet jedynowładcy musieli występować w skromnym przebraniu „zwykłych” urzędników, posiadanie straży przyboecznej nie było powodem do chwały. Większość Rzymian, wychowanych na przykładach zaczerpniętych z historii Grecji, uznawała otaczanie się uzbrojoną gwardią za jedną z najjaskrawszych cech tyranii¹⁴. Sytuację komplikował również niewygodny dla cesarza fakt, że posiadanie uzbrojonej straży przyboecznej, złożonej z barbarzyńców, charakteryzowało wcześniej rozmaitych władców pochodzenia wschodniego. Straż przyboeczną złożoną z Galów i być może Germanów mieli wschodni monarchowie: Kleopatra, a później także Herod Wielki¹⁵. Świadome nawiązywanie do tych wzorców stawiało władcę w dość niezręcznej sytuacji i zagrażało wykreowanemu przez Augusta wizerunkowi „obrońcy prawdziwych cnót republikańskich”. Przecież posiadanie oddziału jazdy, przeznaczonego do ochrony władcy, było jednym ze składników stereotypowego wizerunku wschodniego despoty. Sytuacji tej nie zmieniało nawet to, że jednostek takich nieraz używano do wykonywania szczególnie trudnych zadań.

Należy pamiętać, że we wschodniej części świata śródziemnomorskiego istniała długa tradycja wykorzystywania tego typu formacji. Elitarnymi oddziałami jazdy, stanowiącymi eskortę władcy, dysponowali już królowie asyryjscy. Jednostka tych gwardzistów, nazywanych *qurubti sha pitalli*, liczyła sobie około tysiąca konnych¹⁶. Podobna liczba specjalnie dobranych jeźdźców strzegła również perskich królów i wodzów¹⁷. Chociaż specjalne oddziały piechoty istniały już wcześniej w świe-

¹⁴ Powszechnie pamiętano wtedy przykład Pizystrata, który dzięki swej straży przyboecznej, choć uzbrojonej jedynie w pałki, dokonał zamachu stanu; por. Hdt. I 59, 4–6. Znamienna pod tym względem jest tradycja dotycząca Romulusa, który miał bardziej dbać o wojsko niż o senatorów i otoczył się gwardią złożoną z trzystu *celeres*, czyli jeźdźców; por. Liv. I 15, 8. Właśnie dzięki tej tradycji cesarz August zrezygnował z proponowanego mu miana Romulusa (Suet. *Aug.* 7, 2) i musiał bardzo uważać, by nie kojarzono jego imienia z podobnymi zamiarami; zob. M. P. Speidel, *Riding for Caesar: The Roman Emperors' Horse Guards*, London 1994, s. 16–17.

¹⁵ Według przekazu Józefa Flawiusza (*Bell. Iud.* I 397) Oktawian August miał podarować Herodowi „dla ochrony osobistej czterystu Galów, którzy poprzednio stanowili straż przyboeczną Kleopatry” (przeł. J. Radożycki).

¹⁶ M. Healy, *The Ancient Assyrians*, Oxford 1998, s. 58 i 60, tabl. D i H. W jednej ze swoich inskrypcji, datowanej na 714 r. p.n.e., król Sargon wspomina, że wyruszył w pole „z tysiącem walczących jeźdźców, noszących łuki, tarcze i włócznie, z moimi dzielnymi wojownikami, szkolonymi do walki, którzy nie odstępowali mnie ani na ziemiach wrogów, ani w ojczyźnie”; por. M. P. Speidel, op. cit., s. 17.

¹⁷ Por. Hdt. VII 40, 2: „przed nim [tj. królem Kserksesem] szło na czele tysiąc jeźdźców, wybranych ze wszystkich Persów”, i IX, 63, 1: „gdzie znajdował się sam Mardonios, walcząc na białym rumaku, mając wokół siebie doborowych Persów, tysiąc najlepszych” (przeł. S. Hammer). Również króla Armenii Tyrydatesa strzegł oddział liczący sobie tysiąc ludzi; por. Tac. *Ann.* XIII 38. O tradycji wykorzystywania elitarnych oddziałów jazdy jako straży przyboecznej zob. M. P. Speidel, loc. cit.

cie greckim¹⁸, dopiero królowie Macedonii stworzyli elitarne jednostki kawalerii. Jak wiadomo, Aleksander Wielki dysponował przybocznym oddziałem doborowej jazdy, odziedziczonym po ojcu. Formacja ta składała się z królewskich towarzyszy, zwanych hetajrami (ἑταῖροι) i była określana w źródłach jako βασιλικὴ ἴλη, czyli szwadron króla. Jednostka ta liczyła sobie czterystu jeźdźców, to jest dwa razy więcej niż pozostałe ἴλα. W czasie bitew spełniała rolę zarówno eskorty Aleksandra, jak i oddziału czołowego, będącego ostrzem ataku¹⁹. Przyboczne oddziały jazdy utrzymywali również królowie hellenistyczni. Dwie inskrypcje pochodzące z Pafos na Cyprze wymieniają niejakiego Kalliklesa, syna Kalliklesa, sprawującego dowództwo nad przybocznym szwadronem jazdy króla Ptolemeusza VI Filometora²⁰. Ponieważ w I w. p.n.e. przyjął się w świecie hellenistycznym zwyczaj zatrudniania w tej roli rozmaitych „barbarzyńców”, świadome nawiązanie do tych tradycji świadczyłoby o tym, że Oktawian August przyswoił sobie wzorce zachowań, które wcześniej piętnował u swoich politycznych przeciwników. Jednak, pomimo tych zastrzeżeń, względy pragmatyczne wzięły górę. Uzyskanie aprobaty części senatorów, przywiązanych do rzymskich tradycji republikańskich, było tym łatwiejsze, że zwyczaj posiadania straży przybocznych miał już długą historię. W czasach wojen domowych, wobec braku odpowiedniejszych kandydatów, przyjął się obyczaj zatrudniania w tym charakterze gladiatorów²¹. Istniała też długa tradycja wykorzystywania w tej roli wojowników pochodzenia iberyjskiego. O wyborze tej ostatniej grupy etnicznej zadecydowało ich bezprzykładne oddanie swoim wodzom. Owa wyjątkowa wierność Iberów, określana słowem *devotio*, stała się wręcz przysłowio-

¹⁸ Użycie takich elitarnych oddziałów rozpowszechniło się w Grecji w IV w. p.n.e. Hoplitów służących w tych formacjach nazywano ἐπίλεκτοι, czyli wybranymi; por. N. Sekunda, *The Ancient Greeks*, London 1995, s. 46–47.

¹⁹ Id., *The Army of Alexander the Great*, Oxford 2002, s. 17–18.

²⁰ Por. T. B. Mitford, *The Hellenistic Inscriptions of Old Paphos*, The Annual of the British School at Athens 56 (1961), s. 20–22; zob. też N. Sekunda, *Hellenistic Infantry Reform in the 160's BC*, Oficyna Naukowa, Łódź 2001, s. 58–59. Jedna z tych inskrypcji, wystawiona najprawdopodobniej przez samego Kalliklesa, podaje, że był on nie tylko dowódcą straży monarchy, ale również jego nauczycielem sztuki wojennej (ὁ ἀρχισωματοφύλαξ καὶ ἐπι / τῶν ἐν Ἀλεξανδρείᾳ ἱππέων) / καὶ διδάσκαλος [τοῦ βασιλέως] / τακτικῶν). Drugi z wyżej wymienionych napisów, inskrypcja wystawiona dla uczczenia samego Kalliklesa, jako m. in.: [τῶν σωματοφυλάκων Πτολεμαίου ἱλάρχη, τῶν ἐν Ἀλεξανδρείᾳ τεταγμένων] / ἱππέων καὶ εὐνόμων [επιστά]την / καὶ διδάσ[καλον] / τοῦ βασιλέως τῶν τακτικῶν, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że σωματοφυλάκες stanowili jednostkę kawalerii. Użycie terminów ἱλάρχης τῶν σωματοφυλάκων świadczy o tym, że straż przyboczna króla Ptolemeusza VI spełniała wobec niego taką samą rolę, jak wcześniej towarzysze królewscy wobec Aleksandra Wielkiego, i była podobnie zorganizowana (tj. tworzyła βασιλικὴ ἴλη). Potwierdzałoby to pogląd, że organizacja kawalerii państwa egipskiego, a zwłaszcza straży przybocznej króla, wywodziła się z macedońskich tradycji; por. T. B. Mitford, op. cit., s. 18.

²¹ Ci ostatni stanowili na przykład straż strzegącą morderców Cezara po ich wycofaniu się na Kapitol; por. Vell. Pat. II 58, 2; Appian. *Civ.* II, 122; zob. też D. Słapek, *Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej republiki rzymskiej*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1995, s. 173. O mechanizmie tworzenia oddziałów zbrojnych z gladiatorów, zob. *ibid.*, s. 140–177. Było to jednak rozwiązanie doraźne, gdyż trupę gladiatorów można było stosunkowo łatwo zwerbować.

²² O korzeniach *devotio Iberica* zob. R. Treviño Martinez, *Rome's Enemies*, t. IV: *Spanish Armies, 218–19 BC*, London 1995, s. 6.

wa²². Uzbrojoną w miecze straż przyboczną, złożoną z wojowników pochodzących z terenów dzisiejszej Hiszpanii, miał już Juliusz Cezar. Zwraca uwagę to, że ci wojownicy nosili jedynie miecze, które prawdopodobnie starannie ukrywano, aby unikać zadrażnień²³. Jednak tuż przed rozpoczęciem planowanej wyprawy przeciw Partom dyktator zrezygnował z usług Iberów²⁴. Można przypuszczać, że Cezar rozpuścił straż przyboczną, gdyż dysponował godną zaufania eskortą podrózną, złożoną z Germanów²⁵. Wydaje się więc, że Iberowie nie byli zbyt przydatni w czasie wypraw wojennych. Jednak jeszcze przyszły cesarz August zdecydował się na zatrudnienie straży przybocznej, wywodzącej się z iberyjskiego ludu Kalagurryanów. Jednostka ta chroniła Oktawiana do czasu zwycięstwa nad Antoniuszem, później została rozwiązana²⁶. Prawdopodobnie postępująca romanizacja prowincji hiszpańskich sprawiła, że Iberowie przestali być traktowani jak cudzoziemcy, zanikły również tradycyjne więzi łączące wodzów z wojownikami. Wydaje się, że rozpuszczeniu gwardii hiszpańskiej nadano również pewne znaczenie propagandowe: władca dobrowolnie zrezygnował z jednego z instrumentów „tyranii”.

W tej sytuacji należało się rozejrzeć za następną grupą potencjalnych kandydatów na strażników głowy państwa. Co więcej, stworzenie nowej straży przybocznej wymagało pewnych delikatnych zabiegów, ułatwiających uzyskanie aprobaty ludzi przywiązanych do rzymskich tradycji republikańskich. Ten splot szczególnych okoliczności zadecydował o wytypowaniu do tej roli Batawów. Już Juliusz Cezar w Gallii, podobnie jak wielu innych namiestników prowincji, dysponował przyboczną świtą. Jego eskorta składała się z germańskich jeźdźców. Jednostka ta spełniała rolę zarówno straży przybocznej²⁷ jak i elitarnego oddziału jazdy, używanego w krytycznych sytuacjach. W jej skład wchodziło wojowników wywodzących się z plemion zamieszkujących ziemie położone nad dolnym Renem, głównie Ubiowie²⁸. Jak można przypuszczać na podstawie relacji Cezara, dotyczącej walk w okolicach Noviodunum, jednostka ta liczyła sobie około czterystu jeźdźców²⁹. Wojownicy ci towarzyszyli Cezarowi w walkach pod Alecją³⁰ i w czasie wojny domowej³¹. Być może już wtedy w skład tej straży przybocznej wchodziło wojownicy z plemienia

²³ W późniejszych czasach pretorianie strzegli władców, odziani jedynie w togi, starannie ukrywając miecze, por. B. Rankov, *The Praetorian Guard*, Oxford 2002, s. 31.

²⁴ Por. Suet. *Iul.* 86, 1: *custodias Hispanorum cum gladiis stipantium se removisse*.

²⁵ H. Bellen, *Die germanische Leibwache der römischen Kaiser des julisch-claudischen Hauses*, Mainz – Wiesbaden 1980, s. 36.

²⁶ Por. Suet. *Aug.* 49, 1: *dimissa Calagurritanorum manu, quam usque ad devictum Antonium [...] habuerat* (obszerniejszy cytat niżej, w przyp. 53).

²⁷ M. P. Speidel, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 14), s. 14, 164–165, przyp. 2.

²⁸ H. Bellen, op. cit., s. 36.

²⁹ Zob. Caes. *Gall.* VII 13, 1: *Germanos equites circiter CCCC summittit, quos ab initio secum habere instituerat*. Wspomnianych jeźdźców uważa za straż przyboczną M. Bang, *Die Germanen im römischen Dienst bis zum Regierungsantritt Constantins I*, Berlin 1906, s. 25; inaczej H. Bellen, op. cit., s. 48; zob. też M. P. Speidel, op. cit., s. 14 i 164–165, przyp. 2.

³⁰ Caes. *Gall.* III 70, 2 i 4.

³¹ Podczas wojny domowej liczebność tego oddziału znacznie wzrosła. Liczył on wtedy ok. 800 ludzi; por. Caes. *Civ.* III 106, 1.

Chattów, przodkowie Batawów. Być może już wtedy powstały owe specyficzne więzy, łączące Batawów i władców z dynastii julijsko-klaudyjskiej³².

Było kilka powodów, które zadecydowały o wyborze Germanów. Po pierwsze, wojownicy wywodzący się z tego ludu, tak jak Iberowie, uchodzili za wyjątkowo lojalnych i wiernych³³. Drugi czynnik był jednak najważniejszy. Jak pisze Swetoniusz, Cezar „najdłuższe odległości przebywał z niesłychaną szybkością, nie wożąc ze sobą żadnego bagażu, potrafił robić po sto mil dziennie na wynajętym chłopskim wozie. Jeżeli rzeki stawały mu na przeszkodzie, przeprowadzał się w pław lub podtrzymywany przez skórzane wory nadmuchiwanie powietrzem. Bardzo więc często wyprzedzał gońców spieszących z rozkazami od niego”³⁴. Jak wynika z powyższego przekazu, Cezar potrzebował eskorty, która potrafiłaby wytrzymać tak mordercze tempo podróży³⁵. Wojownicy pochodzący z rejonów delty Renu, dosiadający niskorosłych, wytrzymałych koni, przyzwyczajeni do pokonywania przeszkód terenowych, potrafili dotrzymać mu kroku, tak więc znakomicie nadawali się do tych zadań³⁶. Jak można dowiedzieć się z relacji dotyczącej jednego z epizodów egipskiej kampanii Cezara (forsowania odnogi Nilu), jego gwardziści potrafili również przeprowadzać się przez rzeki, w opisany przez Swetoniusza sposób³⁷. W czasach republiki germańskimi gwardzistami dysponowali również inni wodzowie i dostojnicy. Wiarygodne przekazy dotyczą pompejańczyka Tytusa Labienusa³⁸, a także najprawdopodobniej króla Judei Heroda³⁹. W czasach Augusta straż przyboczną złożoną z Germanów miał również jeden z rzymskich *virī militares*, znakomity wódz, zaufany współpracownik cesarza, Statyliusz Taurus⁴⁰.

³² Udział Batawów w wojnie domowej nie jest pewny. Co prawda Lukan (I 431) poświadcza obecność Batawów w wojskach Cezara pod Farsalos, lecz jest to raczej anachronizm; por. C. Wells, *Celts and Germans in the Rhineland*, [w:] M. J. Green, *The Celtic World*, London 1995, s. 607 i 618, przyp. 22. Jest to tym prawdopodobniejsze, że przekaz Cezara mówiący o *insula Batavorum* (Caes. *Gall. IV 10*) jest późniejszą interpolacją, por. C. *Iulii Caesaris commentarii Belli Gallici*, wyd. T. Rice Holmes, Oxford 1914, s. 25–27 i W. J. H. Willems, *Romans and Batavians. A Regional Study in the Dutch Eastern River Area*, Amsterdam 1986, s. 358. Nie można jednak wykluczyć obecności wojowników z plemienia Chattów, przodków Batawów, zwłaszcza że w tym czasie imigranci z tego plemienia zaczęli zasiedlać późniejszą ojczyznę Batawów, po usunięciu z tych terenów celtyckich Menapiów, zob. Caes. *Gall. IV 38, 3; VI 6; Tac. Germ. 29*; por. też J. H. Willems, op. cit., s. 358.

³³ O wierności gwardzistów germańskich zob. M. P. Speidel, op. cit., s. 14.

³⁴ Por. Suet. *Iul. 57*.

³⁵ W spokojniejszych okresach świta towarzysząca Cezarowi liczyła nieco więcej osób, niż owych czterystu lub ośmiuset jeźdźców eskorty germańskiej. Cycero w jednym z listów skarży się, że w czasie odwiedzin dyktatora jego dom w Puteolach został zajęty przez oddział żołnierzy liczący sobie ok. 2000 ludzi, zob. *Att. XIII 52, 1*; por. M. P. Speidel, op. cit., s. 15.

³⁶ Szerzej o tym *ibid.*, s. 164–165, przyp. 2.

³⁷ *B. Alex. 29, 2*: „w tym samym czasie grupa jeźdźców germańskich, rozproszona podczas poszukiwania brodów na rzece, przeprowadziła się przez nią w miejscach, gdzie brzegi były niższe” (przeł. E. Konik, *Gajusza Juliusza Cezara wojna domowa w relacjach nieznanymi autorów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992).

³⁸ *B. Afr. 19, 3–4*; por. Speidel, op. cit., s. 14 i 165, przyp. 4.

³⁹ *Ios. Bell. Iud. I 397*. Zob. wyżej, s. 4. Józef Flawiusz mówi wprawdzie o Galach, a nie Germanach, ale odnosi się wrażenie, że czasem te ludy mu się mylą (por. niżej, przyp. 78).

⁴⁰ O strażnikach Statyliusza Taurusa zob. *CIL VI 6221 = ILS 7449, CIL VI 6229 = ILS 7748, CIL VI 6230–6237*; por. też H. Bellen, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 25), s. 25–27 i 117–119.

Jak więc można było się przekonać na podstawie przytoczonych wyżej przykładów, w czasie, gdy Oktawian August stał się jedynowładcą, posiadanie uzbrojonej straży przybocznej złożonej z barbarzyńców nie było już żadną innowacją. Dlatego też sformowanie oddziału *corporis custodes* wcale nie musiało wywołać silnych emocji wśród ludzi przywiązanych do republikańskich tradycji, zwłaszcza że wywodzący się z czasów wojen domowych zwyczaj wykorzystywania wojowników germańskich jako eskorty towarzyszącej wyższym dowódcom pomógł zamaskować prawdziwe przeznaczenie stworzonego oddziału. Ponieważ jednostka ta składała się z Batawów, którzy byli jednymi z najlepszych jeźdźców w imperium⁴¹ i odznaczali się szczególną zdolnością pokonywania przeszkód wodnych⁴², cesarz mógł zawsze twierdzić, że jedynym celem istnienia nowo powstałego oddziału było zapewnienie bezpieczeństwa głowy państwa podczas podróży. A trzeba pamiętać, że nie tylko sam August, ale również liczni członkowie jego rodziny często podróżowali po europejskich prowincjach cesarstwa. Zwłaszcza działania wojenne, prowadzone w Alpach, Germanii oraz Panonii, wymagały stałego nadzoru członków rodziny cesarskiej. W tych specyficznych warunkach eskorta, złożona z ludzi, którzy byli jednymi z najlepszych jeźdźców imperium⁴³, od dziecka przyzwyczajonymi do pokonywania nawet najtrudniejszych przeszkód terenowych, stała się po prostu niezbędna.

⁴¹ Dio Cass. LV 24: ξένοι τε ἰππῆς ἐπίλεκτοι, οἷς τὸ τῶν Βατάουων ἀπὸ τῆς Βατάουας τῆς ἐν τῷ Ῥήνῳ νήσου ὄνομα, ὅτι δὴ κράτιστοι ἰππεύειν εἰσὶ („cudzoziemscy jeźdźcy wyborowi, zwani Batawami, od wyspy Batawii znajdującej się na Renie, gdyż Batawowie są najlepszymi jeźdźcami” – przekład autora).

⁴² O tych specjalnych umiejętnościach jazdy Batawów wspomina kilkakrotnie Tacyt, zob. *Hist.* IV 12, 3: *erat et domi delectus eques, praecipuo nandi studio, <quo> arma equosque retinens integris turmis Rhenum perrumperet*; *Ann.* II 8: *postremum auxilium agmen, Batavique in parte ea, dum insultant aquis, artemque nandi ostentant, turbati et quidam hausti sunt*; *Ann.* II 11: *qua celerimus amnis, Chariovalda dux Batavorum erupit*; *Ann.* XIV 29: *Igitur Monam insulam, incolis validam et receptaculum perfugarum, adgredi parat navesque fabricatur plano alveo adversus breve et incertum. Sic pedes; equites vado secuti aut altiores inter undas adnantes equis transmisere. Biografia Agrykoli (18, 4–5) zawiera bardziej szczegółowy opis: *Monam insulam, cuius possessione revocatum Paulinum rebellionem totius Britanniae supra memoravi, redigere in potestate animo intendit. Sed, ut in subitis auxiliis, naves deerant: ratio et constantia ducis transvexit. Depositis omnibus sarcinis lectissimum auxilium, quibus nota vada et patrius nandi usus, quo simul seque et arma et equos regunt, ita repente inmisit, ut obstupefacti hostes, qui classem, qui navis, qui mare expectabant, nihil arduum aut invictum crediderint sic ad bellum venientibus.* Podobne informacje można wyczytać także u Kasjusza Diona (LX 20). Jak można wnosić na podstawie kilku eksperymentów, przeprowadzonych nad jeziorem Bełdan przy wykorzystaniu koników polskich należących do Instytutu Genetyki i Hodowli Doświadczalnej PAN w Popielnie, sprawny mężczyzna jest w stanie przepłynąć odległość ok. 600 m bez specjalnego wysiłku. Również konie nie odczuwały zmęczenia po pokonaniu takiego dystansu. Metoda pokonywania przeszkód wodnych wygląda następująco: pływający wierzchołkiem wystawia nad wodę jedynie głowę, zaś reszta tułowia przybiera taką pozę, jakby koń poruszał się wspięty na zadnie nogi. Jeździec, gdy tylko grzbiet konia zniknie pod wodą, zsuwa się z siodła i płynie obok, trzymając się grzywy; por. Z. Jaczewski, *Uwagi o pławieniu koni*, *Koń Polski*, 1984, nr 3 (75), s. 16–17.*

⁴³ Choć w tym przypadku palme pierwszeństwa należałoby przyznać Numidom, którzy, tak jak patagońscy Indianie, dosiadali koni na oklep, nie używając nawet wędzideł, por. np. *Bell. Afr.* 48, 1. Arrian (*Cyneg.* 24) podaje, że na własne oczy widział chłopców numidyjskich, jak bez użycia siodła i wędzideł polowali na dzikie osły.

Wydaje się, że prawdziwym powodem zastąpienia Iberów strażnikami pochodzenia germańskiego były względy propagandowe oraz dążenie do zamaskowania najważniejszego przeznaczenia *corporis custodes*. Jak już powiedziano, władca mógł twierdzić, że jest to jedynie eskorta, wykorzystywana podczas podróży (czego oczywiście nie można było powiedzieć o poprzednikach Batawów, Iberach). Za tą hipotezą przemawiałaby szczególnie dbałość cesarza Augusta o utrzymywanie pozorów, a także jego pryncypalność na punkcie własnego bezpieczeństwa. Te obie tendencje ujawniły się tuż po wojnach domowych, w trakcie reorganizacji senatu. Jak pisze Swetoniusz, w tym czasie cesarz „nosił pod szatą pancierz i przypasywał sztylet przewodnicząc obradom; około jego krzesła stało wówczas dziesięciu najbardziej krzepkich przedstawicieli stanu senatorskiego z liczby jego przyjaciół”⁴⁴. Na szczególną uwagę zasługuje to, że cesarz, pomimo dość napiętej sytuacji, starał się unikać wprowadzania do kurii jakichkolwiek oddziałów wojskowych. Przykład ten pokazuje, jak bardzo starano się utrzymywać pozory⁴⁵.

Mimo owych zabiegów, cel istnienia *corporis custodes* pozostawał jasny dla większości Rzymian. Może o tym świadczyć fakt, iż większość przekazów pisanych po łacinie określa tę formację taką właśnie nazwą⁴⁶. Również piszący po grecku Józef Flawiusz i Kasjusz Dion używają analogicznego terminu $\sigma\omega\mu\alpha\tau\omicron\phi\acute{\upsilon}\lambda\alpha\kappa\epsilon\varsigma$ ⁴⁷. W innych miejscach pisarze antyczni używają prostszych określeń, nazywając strażników cesarzy po prostu Batawami lub Germanami⁴⁸. Żadnych złudzeń nie pozostawia jednak tekst przysięgi gwardzistów. Zgodnie ze świadectwem Epikteta mieli oni nade wszystko przedkładać zdrowie i bezpieczeństwo cesarzy⁴⁹. Liczne przekazy potwierdzają ich dbałość o bezpieczeństwo władców i ich rodzin⁵⁰. Jak podaje Tacyt, jeden z senatorów, prosząc Tyberiusza o przebaczenie w związku z pewną nie do końca przemyślaną uwagą, chwycił go za kolana i niechcący przewrócił. Tylko interwencja cesarza uchroniła nieszczęśnika od śmierci z rąk strażników⁵¹.

Choć cesarowie byli pewni wierności swojej gwardii, czasami Germanów usuwano z miasta, aby nie drażnić opinii publicznej. Dla przykładu: w 9 r. n.e., po

⁴⁴ Suet. *Aug.* 35, 1.

⁴⁵ Świadczy o tym także usytuowanie obozu *corporis custodes* na północ od koryta Tybru, z dala od forum i kurii, oraz stworzenie przeciwwagi w postaci rdzennie rzymskiej jazdy należącej do kohort pretoriańskich; por. M. P. Speidel, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 14), s. 17–18.

⁴⁶ Takich sformułowań używają: Tac. *Ann.* XIII 18: *cognitum id Neroni, excubiasque militares, quae ut coniugi imperatoris olim, tum ut matri servabantur, et Germanos nuper eundem in honorem custodes additos digredi iubet*, a także Suet. *Cal.* 55, 2: *Thraeces quosdam Germanis corporis custodibus praeposuit*, i 58, 3: *ad primum tumultum lexicarii cum asseribus in auxilium accurrerunt, mox Germani corporis custodes, ac nonnullos ex percussoribus, quosdam etiam senatores innoxios interemerunt*. O dyskusji dotyczącej nazwy germańskiej gwardii przybocznej zob. M. P. Speidel, *Germani corporis custodes*, *Germania* 62, 1984, s. 36–37.

⁴⁷ *Ios. Antiquit. Iud.* XIX 214, Dio Cass. LV 24.

⁴⁸ Suet. *Cal.* 43, Tac. *Ann.* XV 58; por. M. P. Speidel, *Germani...*, s. 36–37.

⁴⁹ Epict. *Diss.* I 14, 15; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 166, przyp. 11.

⁵⁰ Gwardziści strzegli również bezpieczeństwa członków dynastii, zwłaszcza cesarzowych, por. Tac. *Ann.* XIII 18 (zob. wyżej, przyp. 46) i Suet. *Nero* 34, 1: *Matrem [...] mox et honore omni et potestate privavit, abductaque militum et Germanorum statione contubernio quoque ac Palatio expulit*.

⁵¹ Tac. *Ann.* I 13; zob. też M. P. Speidel, *Riding...*, s. 17–18.

klęsce w Lesie Teutoburskim, oddziały *corporis custodes* zostały czasowo usunięte z Rzymu. Potwierdza to przekaz Kasjusza Diona: „I ponieważ było w Rzymie wielu Galów i Germanów⁵², obawiał się, że podniosą bunt. Jedni przebywali tam z innych powodów, drudzy zaś służyli w gwardii. Tych ostatnich zesłał na pewne wyspy, nieuzbrojonym zaś nakazał opuścić miasto”⁵³. Ryzyko wybuchu takiego buntu było minimalne, natomiast nie należy lekceważyć pewnej psychozy strachu, panującej wtedy w Rzymie. Poczucie zagrożenia było zapewne tym większe, że sprawcami klęski Warusa były przecież zbuntowane oddziały posiłkowe. Łagodne potraktowanie straży przybocznej może świadczyć o tym, że cesarz August nie obawiał się, że tradycyjne związki Germanów z ich współplemieńcami przeważą nad poczuciem lojalności wobec władcy⁵⁴. Ponieważ *corporis custodes* rekrutujący się głównie z Batawów i Ubiów zachowywali się bez zarzutu, cesarz po jakimś czasie odwołał swoją straż przyboczną z wygnania. Zapewne przez jakiś czas nieco pilniej obserwowano tych wojowników, którzy wywodzili się zza Renu, być może zwolniono nawet jakichś współplemieńców Arminiusza⁵⁵.

Corporis custodes towarzyszyli również członkom rodziny panującej podczas częstych podróży. Potwierdzają to liczne przekazy. Na przykład późniejszy cesarz Tyberiusz, otrzymawszy wiadomość o śmiertelnej chorobie swojego brata Druzusa, pokonał drogę dzielącą Italię od leży zimowych armii Renu w bardzo krótkim czasie, ostatni odcinek mierzący sobie 200 mil (ok. 320 km) przebył w ciągu zaledwie jednej doby. Mimo że jechał przez terytoria ledwo co podbite, miał przy sobie tylko jednego jeźdźcę eskorty, imieniem Namantabagius⁵⁶. *Corporis custodes*, wraz z dwoma kohortami pretorianów, stanowili również eskortę syna Tyberiusza, Druzusa, gdy ten wybrał się do Panonii, aby stłumić rozruchy, które miały miejsce w tamtejszej armii po śmierci cesarza Augusta. Druzus miał też zapobiec wybuchowi rewolty wśród stacjonujących tam legionów⁵⁷. W tym przypadku użyto *corporis custodes* jedynie dla postrachu, aby wyrzucić nacisk na prowodyrów ewentualnego buntu.

⁵² W oryginale: καὶ Γαλάται, καὶ Κελτοί. Zob. niżej, przyp. 76. Bellen, op. cit., s. 40, przyp. 49, zakłada, że Galów usunięto z Rzymu, ponieważ mieszkańcy nie odróżniali ich od Germanów. Prawdopodobniejsze wydaje się jednak, że historyk używa tych nazw jako synonimów o znaczeniu „Germanie”.

⁵³ Dio Cass. LVI 23, 4 (przekład autora); Zob. również Suet. *Aug.* 49, 1: *dimissa Calagurritanorum manu, quam usque ad devictum Antonium, item Germanorum, quam usque ad cladem Varianam inter armigeros circa se habuerat.*

⁵⁴ Por. M. P. Speidel, *Germani...*, s. 41. Wydaje się wielce prawdopodobne, że mówiąc o nieuzbrojonych cudzoziemcach Kasjusz Dion miał na myśli posłów i zakładników przysłanych przez różne plemiona germańskie. Choć jest prawie pewne, że ci ludzie mogli utrzymywać jakieś kontakty ze swoimi współplemieńcami, służącymi w Rzymie, nie wydaje się możliwe, by strażnicy cesarów spiskowali z nimi w celu wzniesienia buntu.

⁵⁵ *Ibid.*, s. 42. Nie wydaje się to jednak prawdopodobne, zwłaszcza że większość strażników stanowili Batawowie i Ubiowie.

⁵⁶ Val. Max. V 5, 3; Plin. *Nat. hist.* VII 84; por. też H. Bellen, op. cit., s. 28 i M. P. Speidel, *Riding...*, s. 19 i 166, przyp. 12. Nie wiadomo jednak na pewno, czy ten jeździec zaliczał się do *corporis custodes*.

⁵⁷ Tac. *Ann.* I 24; por. też H. Bellen, op. cit., s. 86 oraz M. P. Speidel, *Riding...*, s. 19–20, 166, przyp. 12.

Oprócz rutynowych działań, wynikających z charakteru służby, germańska straż przyboczna brała udział w zabawach i igrzyskach organizowanych przez cesarzy. Według przekazu Kasjusza Diona żołnierze służący w straży przybocznej Nerona zabili kiedyś oszczepami aż czterysta niedźwiedzi i trzysta lwów⁵⁸. *Corporis custodes* musieli również brać udział w bardziej ekstrawaganckich przedstawieniach. Według Swetoniusza Kaligula „wymyślił nowy rodzaj widowiska. Oto przestrzeń między Bajami aż do mołu w Puteolach, liczącą około trzech tysięcy sześciuset kroków, połączył mostem. Ściągnął na ten cel zewsząd okręty transportowe, ustawił je podwójnym rzędem, umocowane na kotwicach, kazał nasypać na nie ziemi i urządzić zupełnie na wzór drogi Apijskiej. Po tym moście przejeżdżał w tę i tamtą stronę przez dwa dni bez przerwy. Pierwszego dnia na koniu w bogatej uprzęży, sam strojny w wieniec dębowy, małą tarczę, miecz i chlamidę ze złotogłowiu. Dnia następnego ubrany za woźnicę kwadrygi prowadził rydwan, zaprzężony w dwa sławne rumaki. W wozie z nim jechał chłopiec Dariusz, jeden z zakładników partyjskich. Za rydwanem zdążał oddział pretorianów”⁵⁹. Jest prawdopodobne, że w tym widowisku brali udział Germanie, stanowiący przecież konną eskortę cesarza.

Nie wszystkie pomysły cesarza Kaliguli były tak pozbawione sensu, jak wspomniane wyżej przedsięwzięcia. W czasie wyprawy do Germanii „wobec braku podstawy do dalszej wojny kazał kilku Germanom ze straży przybocznej przeprowadzić się za Ren i tam się ukryć oraz polecił, aby zaraz po śniadaniu oznajmiono mu z jak największym zgiełkiem o zbliżaniu się wroga. Gdy tak się stało, pomknął z przyjaciółmi i grupą pretorianów do najbliższego lasu, powycinał trochę drzew i przybrawszy je na kształt pomników zwycięstwa, powrócił nocą przy pochodniach. Tym, którzy nie poszli za nim, wyraził naganę za tchórzliwość i gnuśność. Towarzyszków i współuczestników zwycięstwa obdarzył wieńcami nowego rodzaju i nazwy, mianowicie ozdobionych kształtem słońca, księżyca i gwiazd, a nazwał je wywiadowniczymi”⁶⁰. Pomimo całej zjadliwości, z jaką Swetoniusz relacjonuje to wydarzenie, nie da się ukryć faktu, że był to celowo wywołany fałszywy alarm, mający na celu utrzymanie pełnej gotowości zgromadzonych oddziałów. Była to praktyka dość często stosowana w armii rzymskiej⁶¹. Cesarz postanowił jedynie nieco udratyzować to wydarzenie i nadać mu pozory prawdy, do czego wykorzystał obecność swojej germańskiej gwardii.

To właśnie w czasie służby Batawów w gwardii cesarskiej powstało wiele elementów stereotypu na stałe związanego z tym ludem. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na to, że w oczach Rzymian ludzie ci byli barbarzyńcami. Jak wiadomo, tradycja dotycząca sposobów opisywania ludów barbarzyńskich była obecna w hi-

⁵⁸ Dio Cass. LXI 9, 1: 'Ἐν δὲ τινὶ θεᾷ [...] τετρακοσίας τε ἄρκτους καὶ τριακοσίους λέοντας οἱ ἰππεῖς οἱ σωματοφύλακες τοῦ Νέρωνος κατηκόντισαν.

⁵⁹ Suet. Cal. 19, 1–2 (lekko zmieniony przekład J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej).

⁶⁰ Ibid., 45, 1.

⁶¹ Zwyczaj ten stosowali często najwięksi wodzowie: Trajan (por. Arrian. *Parth.*, fr. 41 Roos-Wirth; Dio Cass. LXVIII 23) i Juliusz Cezar (por. Suet. *Iul.* 65); na ten temat zob. też M. P. Speidel, *Riding...*, s. 23 i 167, przyp. 17.

storiografii antycznej od samych początków⁶². Stosowano więc pewne kanony opisu, postępując zgodnie z ukształtowanym wcześniej wzorcem. Jednak historycy rzymscy opisujący Batawów doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że stanowią oni lud o germańskich korzeniach; pochodzenie Batawów od germańskiego ludu Chattów było wtedy powszechnie znane. Aby to udowodnić, wystarczy przytoczyć świadectwo Tacyty z *Dziejów: Batavi, donec trans Rhenum agebant, pars Chattorum*⁶³. Podobnie brzmiące informacje można przeczytać w *Germanii: Batavi [...] Chattorum quondam populus*⁶⁴. Nic więc dziwnego, że Rzymianie opisując wojowników wywodzących się z plemienia Batawów, posługiwali się tymi samymi stereotypowymi wyrażeniami, których używali także podczas opisywania Germanów.

To правило dotyczy zwłaszcza sposobu przedstawiania wyglądu zewnętrznego. Według Tacyty Germanie zazwyczaj mieli jasne oczy i rude włosy oraz byli wyżsi od ludzi zamieszkujących krainy położone nad Morzem Śródziemnym: *truces et caerulei oculi, rutilae comae, magna corpora et tantum ad impetum valida*⁶⁵. To zupełnie zrozumiałe, że w podobny sposób opisywano Batawów. O ich rudych włosach pisze Marcjalis⁶⁶. Opis Batawów mieścił się więc pod tym względem w ramach stereotypu wyglądu germańskich wojowników⁶⁷. Kolejny element wizerunku Batawów był nierozzerwalnie związany z ich obowiązkami strażników władcy. W świecie śródziemnomorskim Germanie uchodzili za wyjątkowo wysokich. Można więc założyć, że strzegący cesarów gwardziści odznaczali się wzrostem większym niż ludzie wychowani nad Morzem Śródziemnym. Budzili więc postrach samym swoim wyglądem⁶⁸. Również oficerów *corporis custodes* dobierano ze względu na cechy fizyczne. Wspomniany przez Józefa Flawiusza gladiator Sabinus nie był żadnym

⁶² O etnograficznej tradycji antycznej historiografii zob. E. Norden, *Die germanische Urgeschichte in Tacitus' Germania*, Leipzig 1923, s. 32–41; zob. też K. von See, *Barbar, Germane, Arier. Die Suche nach der Identität der Deutschen*, Heidelberg 1994, s. 31–36.

⁶³ Tac. *Hist.* IV 12, 2.

⁶⁴ Tac. *Germ.* 29. O germańskim rodowodzie Batawów i ich pochodzeniu od plemienia Chattów por. K. Müllenhoff, *Deutsche Altertumskunde*, t. IV, Berlin 1900, s. 397; E. Norden, op. cit., s. 265–271; zob. też W. Sprey, *Tacitus over de opstand der Bataven*, Groningen – Djakarta 1953, s. 15–16.

⁶⁵ Tac. *Germ.* 4, 2.

⁶⁶ Mart. XIV 176, 1: *russi persona Batavi* (zob. niżej, s. 99).

⁶⁷ O tym stereotypie zob. W. Pohl, *Barbarenkrieger – Wahrnehmungen und Wirklichkeiten*, [w:] C. von Carnap-Bornheim (red.), *Beiträge zu römischer und barbarischer Bewaffnung in den ersten vier nachchristlichen Jahrhunderten*, Lublin – Marburg 1994, s. 155–167, zob. zvl. s. 160.

⁶⁸ W świecie antyku Germanie uchodzili na ogół za wyższych od Rzymian; por. Caes. *Gall.* I 39, 1; IV 1, 9; VI 21, 4. Wysoki wzrost germańskich gwardzistów potwierdzają również późniejsze źródła ikonograficzne i przekazy historyków. Jedna z płaskorzeźb zdobiących pomnik zwycięstwa Trajana w Adamclisi przedstawia cesarza strzeżonego przez dwóch żołnierzy odznaczających się wysokim wzrostem; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 14. Jak można wnosić na podstawie wydarzeń mających miejsce podczas kampanii afrykańskiej, w czasach Cezara do gwardii przybocznych również zaciągano wysokich wojowników. Po bitwie pod Ruspina na pobojuwisku „zobaczył Cezar godne podziwu ciała (*mirifica corpora*) Gallów i Germanów [...]. Ich zadziwiająco dorodne i rosłe ciała leżały teraz okaleczone i po całej równinie porozrzucane” (*B. Afr.* 40; przeł. E. Konik).

wyjątkiem⁶⁹. Wydaje się, że dowódcy cesarskich strażników musieli mieć odpowiedni wzrost i wygląd, aby nie odróżniać się od swoich podkomendnych. Dlatego też, jak pisze Swetoniusz, Kaligula powierzał stanowiska oficerskie gladiatorom walczącym orężem trackim⁷⁰. Tę praktykę stosował również cesarz Neron. Miał on oddać stanowisko dowódcy straży przybocznej myrmilonowi Spikulusowi, który później, w czasie przejmowania władzy przez Galbę, zginął zlinczowany przez tłum⁷¹. Jedyny wyjątek od tej zasady miał miejsce za panowania cesarza Klaudiusza, który wolał obsadzać stanowiska dowódcze wyzwoleńcami⁷². Lecz należy raczej przyjąć, że nawet ci wyzwoleńcy, tak jak wcześniej byli gladiatorzy, odznaczali się wysokim wzrostem i odpowiednią prezencją. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że oficerowie *corporis custodes* byli ludźmi o niskiej pozycji społecznej i swoje znaczenie zawdzięczali wyłącznie łasce władcy. Od tej zasady istniał jednak wyjątek. Pewne przesłanki pozwalają przypuszczać, że w szeregach *corporis custodes*, tak jak w późniejszej gwardii wareskiej, służyli ludzie pochodzący z arystokratycznych rodzin germańskich. Jest wielce prawdopodobne, że taką służbę odbył bratanek Arminiusza imieniem Italik, późniejszy król Cherusków⁷³.

Należy jednak pamiętać, że wspomniany stereotyp ulegał dalszym modyfikacjom, a głównym czynnikiem wywołującym te zmiany był specyficzny sposób postrzegania Batawów. W oczach mieszkańców Wiecznego Miasta byli oni bowiem jednym z najbardziej charakterystycznych elementów aparatu przemocy. Choć rzymska ulica widywała Batawów tylko w roli strażników imperatorów, to arystokraci mieli w pamięci ich najbardziej złowieszcze wcielenie. Zapamiętali Batawów jako zwiastunów cesarskiej niełaski i wykonawców wyroków śmierci. Właśnie w taki sposób wykorzystano *corporis custodes* w 65 r. n.e., w czasie represji związanych

⁶⁹ Ponieważ Józef Flawiusz (*Antiquit. Iud.* XIX 122) używa terminu $\chi\lambda\iota\alpha\rho\chi\acute{o}\nu$, należy wnieść, że Sabinus dowodził całym oddziałem straży przybocznej; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 25. Tenże Sabinus za udział w wydarzeniach mających miejsce po śmierci Kaliguli został później skazany przez cesarza Klaudiusza na śmierć i zmuszony do walki na arenie, uratował się jednak dzięki wstawiennictwu Messaliny, z którą był blisko związany; zob. Dio Cass. LX, 28, 2; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 25.

⁷⁰ Por. Suet. *Cal.* 55, 2.

⁷¹ O Spikulusie zob. Suet. *Nero* 30, 2 i 47, 3; Plut. *Galba* 8, 5; por. też H. Bellen, op. cit., s. 43–45; M. P. Speidel, *Riding...*, s. 29 i 169, przyp. 28. H. Bellen, op. cit., s. 45 sugeruje, że Spikulus pełnił jedynie podrzędne stanowisko dowódcze. Inskrypcja nagrobna (*CIL* VI 8803 = *ILS* 1730 = H. Bellen, op. cit., nr 18) podaje, że niejaki Tiberius Claudius Chloreus służył w dekurii Spikulusa, nie można jednak wykluczyć, że myrmilon awansował później na stanowisko wyższe niż funkcja dekuriona; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 29.

⁷² Dowodem na to jest inskrypcja (*CIL* VI 4305 = *ILS* 1732 = H. Bellen, op. cit., nr 24) wymieniająca Tyberiusza Klaudiusza Aktiusa, wyzwoleńca cesarza, określanego jako *curator Germanorum*. Niektórzy chcą widzieć w tej funkcji oficjalne stanowisko dowódcy *corporis custodes*; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 26 i 168, przyp. 23. Jest również prawdopodobne, że funkcja *curator Germanorum* oznaczała opiekuna *collegium*; por. AE 1968, 32 = H. Bellen, op. cit., nr 7, w. 10: *posuit La[---] / curator ex [coll(egio)] / Germanor[um]*. Jednak drugi nagrobek (*CIL* VI 8811 = *ILS* 1731 = H. Bellen, op. cit., nr 23, w. 1: *Ti(berio) Claudio / Aug(usti) lib(erto) Ducto / dec(urioni) / Germanorum*) świadczy o istnieniu praktyki powierzenia stanowisk dowódców wyzwoleńcom cesarza.

⁷³ O Italiku zob. Tac. *Ann.* XI 16–17; por. też M. P. Speidel, *Riding...*, s. 26 i 168, przyp. 24.

z wykryciem spisku Pizona. Zgodnie z jednym z przekazów, ze względu na niezadowolone wśród regularnych oddziałów, wywołane coraz to nowymi egzekucjami, do ścigania konspiratorów użyto germańskiej gwardii⁷⁴. Nic więc dziwnego, że w tym okresie samo pojawienie się Batawów budziło strach. Bano się ich nie tylko ze względu na ich barbarzyńskie pochodzenie i wygląd, ale przede wszystkim dlatego, że byli najwierniejszymi, ślepo oddanymi wykonawcami cesarskich poleceń. O tym, że istotnie obawiano się Batawów, może świadczyć również i to, że w Rzymie straszono nimi dzieci. Jak pisze Marcjalis:

*Sum figuli lusus, russi persona Batavi.
Quae tu derides, haec timet ora puer.*

Jam żart garncarza, maska rudego Batawa.
Twarzy, z której ty szydzisz, chłopiec się obawia⁷⁵.

Odczucia towarzyszące tym wydarzeniom znacząco wpłynęły na sposób widzenia Batawów i stanowiły jeden z najważniejszych czynników decydujących o powstawaniu stereotypu. Najbardziej charakterystycznym przykładem takiego spojrzenia jest opinia przekazana przez Józefa Flawiusza. Jego barwna opowieść dotyczyła dramatycznych wydarzeń, które miały mieć miejsce po śmierci Kaliguli. Według Józefa rozwścieczeni gwardziści zamierzali dokonać rzezi wśród ludzi zgromadzonych w teatrze:

Pierwsi o śmierci Gajusza posłyszeli Germanie. Byli to żołnierze stanowiący jego straż przyboczną, nazywali się od ludu, z którego ich zwerbowano – Celtów – i tworzyli własny oddział wojskowy⁷⁶. Skłonność do okrucieństw jest ich cechą narodową, którą zresztą rzadko, jeśli w ogóle, dzielą z innymi ludami barbarzyńskimi, gdyż w swoim postępowaniu w małym stopniu kierują się rozsądkiem. Mają ogromną siłę fizyczną i tych, których pocytuja za wrogów, od razu atakują i odnoszą wielkie sukcesy.

Otóż Germanie wiadomość o zabiciu Gajusza przyjęli z wielkim smutkiem, gdyż w osądzie nie kierowali się dobrem ogólnym, lecz jedynie własnym interesem. Cenili go przede wszystkim dlatego, że zaskarbił sobie ich życzliwość bogatymi podarunkami. Tędy dobywszy mieczów wybiegli z pałacu w poszukiwaniu zabójców Cezara. Dowodził nimi trybun Sabinus, który władzę nad tymi ludźmi zawdzięczał nie swojemu męstwu, czy szlachectwu swoich przodków (był to bowiem gladiator), lecz ogromnej sile fizycznej. Najpierw rozsiekali Asprenasa, który pierwszy wpadł w ich ręce w todzie, jak wyżej powiedziałem, zbrzyzganej krwią zwierzęcia ofiarnego, co wróżyło mu nieszczęście, które go teraz spotkało. Drugim z kolei, który im się nawinał, był Norbanus, jeden z najznakomitszych obywateli, który mógł chlubić się, że ma w swoim rodzie niejednego dowódcę wojska. Ponieważ Germanie nie okazywali żadnego względu dla jego do-

⁷⁴ Tac. *Ann.* XV 58; por. M. P. Speidel, *Riding...*, s. 28.

⁷⁵ Mart. *Epigr.* XIV 176 (przekład autora); zob. też M. P. Speidel, *Riding...*, s. 24. Maską terakotową wyobrażającą Germanina (Batawa?) znajduje się w British Museum (Blacas Collection, GR 1867-5-8. 644), por. *ibid.*, s. 167, przyp. 20.

⁷⁶ Józef Flawiusz używa terminu Κελτοί na określenie germańskiej gwardii przybocznej. Od końca XIX w. wiadomo, że w czasach cesarstwa piszący po grecku historycy używali terminu Κελτοί na określenie Germanów, zaś określenie Γαλάται było zarezerwowane dla Galów; por. A. Riese, *Forschungen zur Geschichte der Rheinlande*, Frankfurt am Main 1889, s. 14, przyp. 4: „Κελτική ist für Dio Germanien. Die Gallier nennt er Γαλάται, die Germanen Κελτοί”. Rozróżnienie to czasem się jednak zacierało; zob. wyżej, przyp. 52.

stojeństwa, przeto ufny w swoją siłę uderzył na pierwszego, który na niego napadł, i wytrącił mu miecz z ręki, okazując, że drogo każę zapłacić za swe życie, lecz w końcu, otoczony wielką liczbą napastników, zginął, odniósłszy liczne rany. Trzecim był Antejusz, jeden z najwybitniejszych mężów ze stanu senatorskiego, którego nie oddał w ręce Germanów jak poprzedników zwykły przypadek, albowiem przywiodła go tu ciekawość oraz pragnienie nasycenia swoich oczu widokiem martwego Gajusza i zaspokojenia swojej nienawiści do niego. Gajusz bowiem skazał na wygnanie jego ojca Antejusza (nosił to samo imię), a że i jeszcze tego było mu za mało, wysłał za nim żołnierzy i kazał go zabić. Przyszedł więc tutaj, chcąc nacieszyć się widokiem trupa. Gdy zaś w pałacu powstało wielkie zamieszanie, chciał się ukryć, lecz nie udało mu się ująć przed Germanami, którzy dokładnie wszystko przeszukiwali i w swojej wściekłości mordowali zarówno winnych jak i niewinnych. Tak zginęli ci mężowie.

Później rozwścieczeni gwardziści wtargnęli do teatru:

Kiedy gromada Germanów z dobytymi mieczami otoczyła teatr, wszyscy widzowie byli przekonani, iż czeka ich śmierć, i gdy ktokolwiek wchodził, drżeli ze strachu, że zaraz zostaną rozsiekani. Zupełnie nie wiedzieli, co począć: ani nie mogli zdobyć się na odwagę, by wyjść, ani nie wierzyli, żeby było bezpiecznie pozostawać w teatrze. Gdy więc wpadli Germanie, w całym teatrze ludzie podnieśli wołania i poczęli błagać żołnierzy i usprawiedliwiać się, że o niczym nie wiedzieli: ani o postanowieniach buntowników, jeśli rzeczywiście doszło do jakiegoś buntu, ani w ogóle o tym, co zaszło; prosili, aby ich oszczędzili i nie karali zupełnie niewinnych za cudze zuchwałstwo, lecz wszczęli poszukiwania tych, którzy dopuścili się przestępstwa, jakiegokolwiek popełniono. Mówili w ten i podobny sposób zanosząc się płaczem, bijąc się po twarzy, zaklinając, by ich słuchano i krzycząc to, co im podyktowało bezpośrednio grożące niebezpieczeństwo, słowem zachowując się jak człowiek, który walczy o życie. W końcu zmięknęły serca żołnierzy, którzy zaczęli żałować tego, co mieli uczynić z widzami. I im samym też, choć dyszeli wielkim gniewem, wydało się, gdy ustawili na ołtarzu głowy Asprenasa i innych pomordowanych, że postępują zbyt okrutnie. Widok ten bardziej wstrząsnął widzami: litowali się nad losem tak dostojnych mężów do tego stopnia, że prawie zapomnieli o grożącym im samym niebezpieczeństwie, które bynajmniej nie ustało; nie byli bowiem pewni, czy w końcu uda się im wyjść cało z opresji. Dlatego nawet tym, którzy szczerze i dla słusznej sprawy nienawidzili Gajusza, nie było dane radować się wraz z całym krajem z jego śmierci, gdyż znaleźli się w obliczu groźby, że spotka ich tak samo zagłada. Nie mieli jeszcze żadnej pewnej rękojmi, że w końcu uda się im wyjść cało.

Był zaś niejaki Ewarestus Arruncjusz, który jako herold ogłaszający towary na sprzedaż miał potężny głos i doszedł do tak wielkiego majątku, że dorównywał najbogatszym Rzymianom. Mógł on zarówno wtenczas, jak i w późniejszym czasie czynić w mieście, co chciał. Otóż udając niezmiernie zasmuconego (nienawidził on Gajusza z głębi duszy, lecz uczucie strachu i roztropność nakazywały mu przez wzgląd na własne bezpieczeństwo opanować w danej chwili swoją radość) przywdziawszy żałobny strój, jak to się czyni po stracie najdroższych osób, wszedł do teatru i obwieścił śmierć Gajusza. On to właśnie sprawił, że ludzie nie pozostawali już dłużej w nieświadomości tego co się stało. [...] Nawoływał Germanów, a z nim i ich dowódcy, aby schowali miecze, zawiadamiając ich jednocześnie o śmierci Gajusza. I z pewnością to dopiero ocaliło zebranych w teatrze i wszystkich, którzy w ten czy inny sposób wpadli w ręce Germanów. Gdyby bowiem żywili nadzieję, że Gajusz jeszcze leży żywy, nie cofnęliby się przed żadnym okrucieństwem. Tak bardzo zjednał sobie ich życzliwość, że gotowi byli oddać życie, byle tylko ochronić go przed spiskiem i nie dopuścić do takiego nieszczęścia. Lecz gdy otrzymali pewną wiadomość o jego śmierci, ostygła ich żądza zemsty, bo na cóż by się zdało okazywanie zbyt wielkiej gorliwości, skoro zginął ten, który mógł im za to zapłacić; zresztą obawiali się także, że popełniając dalsze gwałty mogą wywołać reakcję senatu, jeśli on zostanie spadkobiercą władzy, albo nowego władcy. Tak więc Germanie z trudem pohamowali wściekłość, w którą wprawiła ich wiadomość o śmierci Gajusza⁷⁷.

⁷⁷ Ios. *Antiquit. Iud.* XIX 119–126 i 138–152 (lekko zmieniony przekład J. Radożyckiego).

Przytoczony wyżej przekaz znakomicie oddaje wszystkie cechy, którymi charakteryzowali się *corporis custodes*, choć wiele opisanych szczegółów zapewne nie odzwierciedla rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Jest jednak pewne, że cesarowie, tak jak wodzowie drużyn w Germanii, zjednywali sobie lojalność swoich strażników za pomocą bogatych darów. W zamian oczekiwali niezachwianej wierności i posłuszeństwa. Stosunki, które łączyły władcę z jego strażnikami, przypominały więc relację łączącą patrona i klientów. O tym, jak silne były to związki, świadczą wydarzenia, które miały miejsce po śmierci Kaliguli. Na szczególną uwagę zasługuje, że ludzie ci pozostawali lojalni wobec władcy-patrona nawet po jego śmierci i byli gotowi go pomścić, zupełnie nie oglądając się na obowiązujące w państwie rzymskim normy prawne i etyczne. Nie powinno nas zatem dziwić to, że Germanie i Batawowie, służący w straży przybocznej rzymskich cesarzy, wzbudzali przerażenie mieszkańców Rzymu.

Józef Flawiusz dla ożywienia opisu wyraźnie wypuklił te składniki stereotypu, które były nierozzerwalnie związane z wizerunkiem północnych barbarzyńców. Według niego podstawową cechą właściwą tym ludom była ich skłonność do okrucieństw⁷⁸. To przekonanie dzielił z Lukanem, który pisał o „srogich Batawach”⁷⁹. Zgodnie ze świadectwem Józefa Flawiusza, wada ta charakteryzowała jedynie północnych sąsiadów cesarstwa. Przyczyną tego stanu rzeczy był, jak podaje, tak charakterystyczny dla nich brak rozsądku i umiarkowania. Ponadto ludzi tych cechowała także ogromna siła fizyczna i gwałtowność charakteru. Według Józefa Flawiusza cecha ta była główną przyczyną odnoszonych przez nich sukcesów w walce z wrogami, ponieważ mieli zwyczaj atakować ich bez zastanowienia⁸⁰. Stosowane zabiegi miały stworzyć wrażenie, że zachowania barbarzyńców były całkowicie irracjonalne i nieprzewidywalne, bliższe zachowaniu dzikich zwierząt niż ludzi. Tak więc, gdy brakowało głowy państwa, zachowanie *corporis custodes* musiało wymknąć się spod kontroli. Tworząc ten opis, żydowski historyk postępował zgodnie z manierą epoki. Współcześnie żyjący ludzie uważali bowiem, że gwałtowność charakteru i skłonność do gniewu cechuje wszystkich północnych barbarzyńców. Było to bardzo rozpowszechnione przekonanie, często wówczas powtarzane. Tak samo myślał Seneka, który napisał nawet, że ze wszystkich barbarzyńców ludy północy są najbardziej skore do gniewu (*iracundissimae*)⁸¹. Dziś już wiadomo, że Seneka powtarzał obiegowe opinie funkcjonujące w kręgu kultury śródziemnomorskiej przynajmniej od czasów Arystotelesa⁸². Zgodnie z przekonaniem starożytnych ta ostatnia cecha szła w parze z umiłowaniem wolności. Ten sam Seneka pisze, że dla ludów północy wolność była stanem naturalnym, tak jak dla lwów

⁷⁸ Ponieważ Józef Flawiusz był bardzo blisko związany z tradycją historiografii hellenistycznej, która zazwyczaj nie rozróżniała Celtów i Germanów, wydaje się, że wykorzystany przez tego żydowskiego historyka stereotyp dotyczył obu tych grup etnicznych. Por. wyżej, przyp. 76.

⁷⁹ Luc. I 431–432: *Batavique truces, quos aere recurvo / stridentes acuere tubae*.

⁸⁰ Zob. charakterystykę Germanów na początku cytatu z Józefa Flawiusza, wyżej, s. 99.

⁸¹ Sen. *De ira* II 15, 1.

⁸² O tym szerzej von See, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 62), s. 38–39. Por. Aristot. *Pol.* VII 1327 b 24–27.

i wilków⁸³. Tym samym przyznawano, że umiłowanie wolności, które charakteryzuje barbarzyńców, nie jest efektem funkcjonowania sprawiedliwego prawa lub mądrego rządu, lecz stanowi odpowiedź na zew natury. Jak widać, również i w tym przypadku tworzono stereotyp posługując się wzorcami zaczerpniętymi ze świata dzikiej przyrody.

Jeśli nawet Rzymianie nie odczuwali strachu wobec *corporis custodes*, pozostawały pewne tajne obawy. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że próbowano je neutralizować, opowiadając niewybredne dowcipy na temat Batawów. Wychowani w zupełnie innym środowisku, zagubieni w wielkowiejskiej dżungli, ludzie ci stanowili przecież znakomity materiał do żartów. Pewne wyrażenia dotyczące Batawów stały się wręcz przysłowiowe i najprawdopodobniej zdobyły sobie trwałe miejsce w ówczesnym repertuarze komediowym. Wyśmiewano na przykład ich nieznamość subtelnosci poezji. Marcialis pisze nawet o ludziach mających batawskie uszy, nie umiejących docenić ani jego wierszy, ani tym bardziej trafności doboru odpowiedniego metrum:

*Quidam me modo, Rufe, diligenter
Inspectum, velut emptor aut lanista,
Cum vultu digitoque subnotasset,
–Tune es, tune – ait – ille Martialis,
Cuius nequitias iocosque novit,
Aurem qui modo non habet Batavam?*

Opatrzywszy mię pewien, niby fechmistrz stary
Lub kupiec, gdy szacuje kosztowne towary,
Potem na mnie podniesie wzrok i palec wielki:
– Toś ty Marcyjal – rzecze – którego figielki
I żarciki tak znane wszelkiej rzymskiej duszy,
Chyba że barbarzyniec batawskie ma uszy?⁸⁴

Podobne zabiegi usprawiedliwiała pewna prostoduszność Germanów, którzy zupełnie nie orientowali się w niuansach wielkowiejskiego życia. Znamiennym przykładem tego zjawiska jest relacja Swetoniusza o zachowaniu posłów, wysłanych przez ludy pochodzące znanu Renu. Zgodnie z jego świadectwem, ludzie ci z oburzeniem odkryli, że przydzielono im pośledniejsze miejsca, podczas gdy posłowie pochodzący z Partii i Armenii zasiedli na orchestrze, wśród rzymskich senatorów. Nieokrzescani barbarzyńcy pospieszyli zająć należne im ich zdaniem miejsca, wcale nie zważając na zamieszanie, które wywołali⁸⁵. Zapewne te i podobne zdarzenia przyczyniły się do utrwalenia negatywnego stereotypu nieokrzescanego barba-

⁸³ Por. Seneca, *De ira* II 15: *Deinde omnes istae feritate liberae gentes leonum luporumque ritu ut servire non possunt, ita nec imperare.*

⁸⁴ Mart. *Epigr.* VI 82, 1–6 (przeł. J. Czubek, *M. Waleryusa Marcyalisa Epigramów ksiąg XII*, Kraków 1908).

⁸⁵ Suet. *Claud.* 25, 4: *Germanorum legatis in orchestra sedere permisit, simplicitate eorum et fiducia commotus, quod in popularia deducti, cum animadvertissent Parthos et Armenios sedentis in senatu, ad eadem loca sponte transierant, nihilo deteriore virtutem aut condicionem suam praedicantes.*

rzyńcy-prostaka, przy czym zupełnie zapomniano, że jego twórcom chodziło o tak zwanych „wolnych” Germanów. Mieszkającym od dawna w Rzymie Batawom ciągle przypisywano wszystkie negatywne cechy, typowe dla ich „dzikich” pobratymców. Jedynym pozytywnym elementem wizerunku *corporis custodes* była wierność i przywiązanie okazywane cesarzom⁸⁶.

Pomimo długoletniej lojalnej służby gwardia germańska została pod błahym pretekstem odesłana do ojczyzny przez cesarza Galbę: *Item Germanorum cohortem a Caesaribus olim ad custodiam corporis institutam multisque experimentis fidelissimam dissolvit, ac sine commodo ullo remisit in patriam, quasi Cn. Dolabellae, iuxta cuius hortos tendebat, proniorem*⁸⁷. Prawdziwym powodem pozbycia się tych żołnierzy była jednak niechęć do tradycji rządów Nerona i nienawiść okazywana jego sprzymierzeńcom. Nie można również wykluczyć istnienia prawdziwego spisku i udziału w nim Gnejusza Dolabelli⁸⁸. Ponadto należy pamiętać, że to właśnie Batawowie współdziałali w krwawym stłumieniu powstania Windeksa, sprzymierzeńca Galby⁸⁹. Ponieważ cesarz ten miał powody, aby nie ufać ludziom, którzy wystąpili przeciwko niemu i jego sojusznikom⁹⁰, także o odesłaniu *corporis custodes* zadecydowały względy pragmatyczne oraz *saevitia et avaritia*, okazywane byłym ludziom Nerona⁹¹.

W czasach dynastii flawijskiej miejsce *corporis custodes* zajęły oddziały *equites singulares* sformowane za panowania cesarza Domicjana. Powodem tej zmiany kursu były wydarzenia, które miały miejsce w roku trzech cesarzy, a zwłaszcza bunt oddziałów posiłkowych, wywodzących się spośród Batawów. Powstanie Batawów wycisnęło głębokie urazy w rzymskiej psychice. Ponadto Batawowie utracili swoją reputację oddanych strażników władzy. Dlatego też Flawiusze nie mieli powodów, by ufać ludziom, którzy zbuntowali się przeciwko Rzymianom. Zwłaszcza, że to oni sami szczylic się zwycięstwem nad Batawami⁹². Trzeba wyraźnie podkre-

⁸⁶ Por. Suet. *Galba* 12, 2: *cohortem [...] ad custodiam corporis institutam multisque experimentis fidelissimam* (zob. obszerniejszy cytat poniżej).

⁸⁷ Ibid.

⁸⁸ Jak chce H. Bellen, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 25), s. 95.

⁸⁹ Tac. *Hist.* IV 17, 3: *ne Vindicis aciem cogitent: Batavo equite protritros Aeduos Arvernosque*.

⁹⁰ Ibid. I 51.

⁹¹ M. P. Speidel, *Germani...*, s. 42–43; wzmianki o *saevitia* i *avaritia* u Suet. *Galba* 12, 1 i Tac. *Hist.* I 37.

⁹² Por. Ios. *Bell. Iud.* VII 4, 2, 82–88: „Wespazjan jakby za natchnieniem opatrności Bożej wysłał do byłego namiestnika Germanii Petyliusza Cerealisa pismo, w którym nadał mu godność konsula i rozkazał udać się do Brytanii i objąć nad nią zarząd. Gdy ten mąż wyruszył do miejsca przeznaczenia i posłyszał o buncie Germanów, natarł na nich w chwili, gdy już zebrali swoje siły, i rozwinąwszy wojsko w szereg bojowy w stocznej bitwie mnóstwo ich położył trupem i zmusił do poniechania szaleństwa i wstąpienia na drogę rozsądku. Ale nawet gdyby Cerealis nie zjawił się tak szybko w tych stronach, i tak rychło zostaliby poskromieni. Jak tylko bowiem doszła do Rzymu wieść o tym powstaniu, cesarz Domicjan nie zawahał się, jak by uczynił to kto inny w jego wieku – był jeszcze przecież zupełnie młody – wziąć na swe barki tak poważnej sprawy. Dziedzicząc po ojcu odwagę i mając doświadczenie żołnierskie ponad swój wiek, natychmiast wyprawił się na barbarzyńców. Już na samą wiadomość o jego zbliżaniu się stracili odwagę i woleli poddać się uważając, że z tego strachu odniosą korzyść, jeśli bez większych nieszczęść przyjmą

ślić, że w czasie roku trzech cesarzy tradycyjne więzi, łączące niegdyś władców Rzymu i lud Batawów, uległy całkowitemu zerwaniu. Należy bowiem pamiętać, że do końca panowania Nerona Batawów i Rzymian łączyło przymierze, na mocy którego społeczność plemienia nie podlegała opodatkowaniu, jedynym zaś obowiązkiem ludności była służba wojskowa. Na mocy tego układu oddziałami zwyczajowo dowodzili oficerowie, wywodzący się z miejscowej arystokracji⁹³. Jednym z elementów cementujących to przymierze była również służba w straży przybocznej, strzegącej władców imperium. Jednak cesarz Galba nie pochodził z rodu Augusta, tak więc uległa zerwaniu jedna z ważnych więzi Batawów z Rzymem, gdyż wraz ze śmiercią Nerona zanikło też i poczucie lojalności wobec *gens Iulia*. Co więcej, nadużycia rzymskich władz, poprzedzające wybuch rebelii, a także urazy, nagromadzone w czasie jej trwania, nie sprzyjały odbudowie dawnego przymierza⁹⁴. Choć pertraktacje dotyczące warunków kapitulacji powstańców utrzymały niektóre przywileje arystokracji Batawów⁹⁵, jednak nie można było odtworzyć tradycyjnego poczucia lojalności. Dlatego też cesarze z dynastii flawijskiej zaniechali zatrudniania Germanów w charakterze straży przybocznej i zaczęli korzystać z innych źródeł rekrutacji. Już Tytus podczas kampanii w Judei miał straż przyboczną złożoną z jeźdźców pochodzenia wschodniego⁹⁶. Jak można wnosić na podstawie znajdującego się w Moguncji pomnika nagrobnego Flawiusza Proklusa⁹⁷, *equites singulares* wykorzystywani przez cesarza Domicjana także byli konnymi łucznikami wywodzącymi się ze wschodu. Nowo powstała jednostka miała składać się z najlepszych jeźdźców, pochodzących z oddziałów frontowych.

na siebie dawne jarzmo” (lekką zmieniony przekład J. Radożyckiego). W podobny sposób osiągnięcia Domicjana przedstawiał Juwenalis (VIII 51–52: *Hinc petit Euphraten iuvenis domitique Batavi / custodes aquilas, armis industrius*). O powstaniu Batawów szerzej pisze R. Urban, *Der „Bataveraufstand” und die Erhebung des Iulius Classicus*, Trier 1985, passim. Cenne są zwłaszcza uwagi o interpretacji przekazów dotyczących stosunku dynastii Flawiuszy do Batawów, *ibid.*, s. 95–96.

⁹³ Tac. *Hist.* IV 12, 3: *nec opibus (rarum in societate validorum) adtritis viros tantum armaque imperio ministrant, diu Germanicis bellis exerciti, mox aucta per Britanniam gloria, transmissis illuc cohortibus, quas vetere instituto nobilissimi popularium regebant*.

⁹⁴ Por. Tac. *Hist.* IV 14, 1–2.

⁹⁵ Dysponujemy wiarygodnymi dowodami poświadczającymi istnienie nowej arystokracji, która swój awans zawdzięczała dynastii flawijskiej. Mianowicie wszyscy prefekci *cohors IX Batavorum*, wymienieni przez tabliczki pochodzące z obozu w Vindolanda, noszą *nomina gentilia* świadczące o tym, że obywatelstwo zawdzięczali Wespazjanowi lub któremuś z jego synów. Jeden z nich, imieniem Flawiusz Cerialis, używał nawet przydomka odziedziczonego po Petyliusz Cerialisie, wodzu, który stłumił powstanie Batawów. Trudno o lepsze świadectwo zmiany nastawienia starszyzny plemiennej; por. A. R. Birley, *A Band of Brothers, Equestrian Officers in the Vindolanda Tablets*, *Electrum* 5, 2001, s. 16–17

⁹⁶ O gwardii przybocznej Tytusa zob. Ios. *Bell. Iud.* V 47.

⁹⁷ M. P. Speidel, *Riding...*, s. 16 i 18. Człowiek ten pochodził z Filadelfii (Ammanu).

ARGUMENTUM

Quaeritur, cur ab Octaviano Augusto eiusque successoribus usque ad Neronem Batavi electi sint, ut vice corporis custodum fungerentur. Ad quam quaestionem diiudicandam adducuntur testimonia scriptorum antiquorum de ea gente Germana, ex quibus elici potest, quid de Batavis Romani censuerint et quas virtutes atque vitia eis ascribere soliti sint.